

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Kopernika 1. 7. I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 1. 7.
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:

okres	na prowincji	za granicą
1 m. 1 z. 25 ct.	1 m. 1 z. 25 ct.	1 m. 1 z. 25 ct.
3 m. 3 z. 75 ct.	3 m. 3 z. 75 ct.	3 m. 3 z. 75 ct.
6 m. 6 z. 50 ct.	6 m. 6 z. 50 ct.	6 m. 6 z. 50 ct.
12 m. 12 z. 50 ct.	12 m. 12 z. 50 ct.	12 m. 12 z. 50 ct.

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 z. 20 ct.
na prowincji 4 „ 95
W Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Listy parlamentarne.

Wiedza 26 stycznia.

(Jeszcze okier. — Żądanie do ministra obrony kraj.)

N. fr. Presse, Zeit i inne organa „der arbeitwilligen Parteien“ ze zwyczajną złością i perfidją, właściwą awęj rasie, notują dziś pogłoski o polskiej obstrukcji w komisji dla konwencji brukselskiej — i zapowiadają polską obstrukcję w Izbie.

Stanowczo tak nie jest; Polacy wierni swym hasłom i wielokrotnym uchwałom Koła pols. ani nie uczynili niczego, ani nie myślą czegoś czynić, co uniemożliwiłoby normalne prace w Izbie lub komisjach, a zamiar wygłaszania nonsensów w Izbie lub dopuszczania się orgij parlamentarnej jest od nich równie dalekim dziś, jak był w czasie niemieckiej obstrukcji. Zwalczanie pewnego, jednego dla kraju szkodliwego, a przemysł wprost rujnującego przedłożenia, nie jest tamowaniem pracy Izby, nie jest burzeniem podwalin parlamentarizmu, nie jest taraniem, bijaniem w egzystencję państwa.

Jeżeli polscy, ruscy i rumuńscy posłowie, a więc reprezentanci całej Galicji i Bukowiny, to jest jednej trzeciej części monarchii, jak jeden mąż wrogie zajęli stanowisko w obec przedłożenia cukrowego, to już chyba o partyjnej i koteryjnej sprawie nie może być mowy. „Zwalczanie będziemy to przedłożenie wszelkimi siłami“ — powiedział prezes Koła polskiego, — a jeżeli niektóre stronnictwa myślały, że porozumiewają się o naszą skórę, zedrą ją z ciała żywem i bez trudu, to się omyliły. W tej chwili jest już wprawdzie sprawa bezprzedmiotowa, kompromis bowiem polsko-czeski w tej sprawie dziś zawarty, daje gwarancję, że zamierzona kryzysa kraju naszego przez delegację polską została odparta. Odparta została, bo nie tajem było, że Koło polskie energicznie się do rzeczy zabrało i gdyby nie była sprawa została w komisji stosownie do żądań naszych załatwiona, niewątpliwie w Izbie byłoby członkowie Koła polskiego wykazywali obywatelską szlachetność tej ustawy dla kraju naszego, nie zwalczając wcale na to, czy skutkiem tych wywodów nie spóźnili się Niemcy i Czesi na pogię, mający odwieść ratyfikację brukselskiej konwencji. Koszta tego spóźnienia nie kraj nasz zapłaciłby, a nie nas to bolałoby, gdyby je zapłacili bezwzględnie wrogowie rozwoju przemysłu i naszego kraju.

Drugą alarmującą nowinę, jaką Zeit, pieniać się, przyniosła, jest „wytargowanie u ministra obrony krajowej partikularnych korzyści przy załatwieniu kontyngentu rekruta“. Chodziło do pana Welsersheimba Niemcy wszystkich frakcji i odcieni, chodzili Włosi i Czesi, nieprzejednani Choc i piękny Kłofacz, naprzemian z łagodnym Pacakiem, notowano to „ze sfer parlamentarnych“ jako *nouvelle du jour* i nikt się temu nie dziwił, ale jak Welsersheimb, który słyszał życzenia cze- skie, niemieckie, włoskie itd., chciał także dowiedzieć się, jakie są życzenia posłów polskich, ude- rza Zeit w dzwon pożary. „Die einzelnen Polen werden in Oesterreich bei der Wehrvorlage ihre Gelüste stillen“ — wola z emfazą w artykule, sławiącym zachowanie się Węgrów przy przedło- żeniu wojskowemu w węgierskim parlamencie.

Co prawda, wielka część winy spada w tym względzie i na nas. Niemiecy posłowie i niemie- ckie dziennikarstwo nie opowiada nigdy o zdoby- czach na rządzie, ale je robi. My przeciwnie. Pew- na ambicja sławy i pochwalenia się sukcesem wywołuje licytację w rozszerzaniu nowin, a przy- tem nie robi się różnicy między tem, o co się walczy, a tem, co już zdobyte. Rozgłaszanie zaś to wywoływane jest przez dzienniki opo- zycyjne polskie w tym celu, aby potem, gdy fakt

staje się publicznym, wołać: nie się nie udało, Koło oszołomione przyrzeczeniami zaniedbało, słudzy rządowi nie dopilnowali, działali bez energii itd. Naturalnie „nowego“ wówczas nie się nie udało!

Ad vocem zdobytych na ministrze wojny, re- dukują się zbyt różowo podane wiadomości do faktu, że posłowie polscy na żądanie Welsersheim- ba przedstawiali mu życzenia kraju, jakich speł- nienia oczekują od administracji wojskowej. A więc: ewakuacja Wawelna, unormowanie wynag- rodzenia za podwoły z uwzględnieniem nie tylko kilometrów, ale i czasu straconego przez cze- kania i zwłoki; uwzględnienie dostawców krajo- wych we wszystkich gałęziach rolnictwa i prze- mystu; urlopowanie na czas żniw i uwolnienie rezerwistów od ostatniego ćwiczenia; wynagra- dzenie szkół przez manewry; przedłożenie nowej ustawy karnej wojskowej itd. To wszystko mini- strowi na talerzu podano, ale przedwczesnym jest z siebie mówić, że to już zdobyte. Potrzeba bę- dzie o wiele z tych rzeczy jeszcze silnie się dobijać.

Zjazdy powiatowe.

Borszczów 25 stycznia.

(Sprawozdanie Gaz. Nar.)

D. 21 bm. zgalił to zjazd powiatowy mar- szałek Mieczysław Dunin hr. Borkowski, u- zasadniając potrzebę nowej organizacji, po- tępiając agitację rozkładową, która pcha lud wie- ski do nędzy i biedy. Agitacji tej, która burzy a nie buduje, należy stanowczo stawieć czoło. — Obrady nasze prowadziły jawnie, nie mamy bo- wiem nic do ukrycia i nie obawiamy się publicz- nej kontroli. W końcu hr. Borkowski przedsta- wiwszy zgromadzeniu delegata centralnego komi- tetu dra Włodzimierza Kozłowskiego, prosił, aby go niewybierano przewodniczącym zebrania, ma bowiem rękę zwichniętą i trudno mu przewodniczyć.

Ordynat Czarkowski-Golejewski z- znacza, że hr. Borkowski stał na czele wszyst- kiego, co się w powiecie borszczowskim dobrego zro- biło, — byłoby więc włączyć do nowej organizacji, gdyby powstała pod innem prze- wodnictwem, aniżeli pod zasługą hr. Borkow- skiego; mowa prosi przeto, aby hr. Borkow- ski pomimo bólu ręki objął przewodnictwo. Marszałek hr. Borkowski obejmuje prze- wodnictwo. (Jenowymyśmy odkryli całego zebrania: „Niech żyje hrabia Borkowski“). Zgromadzenie liczy przeszło 300 uczestników.

Pomiedzy innymi byli obecni: hr. Borkow- ski, ordynat Czarkowski-Golejewski, ks. kanonik Wołoszyński, dziekan borszczowski, ks. superior Buchhorn z Jezierzan, ks. Topolnicki, ks. kanonik Dziurzyński, p. radca sądowy Reichelt, p. nota- riusz Witosławski, dyrektor magazynu tytoniowe- go Jakliński, aptekarz p. Krainski, p. Franciszek Rudrof, p. Dzierżek Edmund, ks. Stanisław Du- dek, ks. Wiktor Bieniarz, p. Henryk Dłuski z Je- zierzan, ks. kanonik Bilik z Jezierzan, ks. Bro- czyski z Mielnicy, p. Stanisław Rudrof, Seba- styan Piecha wójt z Głębocika, Jan Szczerba z Głębocika, Wojciech Walidada wójt z Lo- sia, p. p. nadradca Stanisław Bilwin, Wojciech Piżniak wójt z Muskatowic, Wincenty Kru- sznicki, Józef Sobolewski z Wolkowic, Jan Szpo- narski z Wolkowic, Ferdynand Wrzeszcze- wicz, Józef Duch, Jan Chodakowski, ks. Stani- sław Sobczyński, p. Zygmunt Kościuszewski, p. Kazimierz Rudnicki, p. Hilary Kochanowicz, p. Karol Müller, p. Ludwik Szponiarowicz, p. Iga- cy Maliszewski, Adolf Biernacki, Sawicki, Jan Derenowski, Brodzinski, Stanisław Gromnicki, Aleksander Moskwinski, Karol Henisz, Zaruga wicz.

Delegat centralnego komitetu dr. Włodzi- mierz Kozłowski przedstawia zasady now- ej organizacji; mowa podnosi, że powiat borszc- rowski jest klasycznym przykładem, ile dobrego roztopnie i zapobiegliwe korzystanie z praw au- tonomii ludności przynieść może. Gdy po zapro- wadzeniu Rad powiatowych dwuletni tego po- wiatu marszałek Mieczysław Dunin hr. Borkowski obejmował ster autonomicznej władzy, powiat borszczowski leżący opodal społecznego i ekono- micznego ruinu w kraju nazywano zapadłym ką-

tem, nie było w nim ani dość szkół ani kolei, ani połączeń telegraficznych w dostatecznej mie- rze, ani dobrych dróg, ani dostatecznego zarobku dla ludności, ani dostatecznej liczby lekarzy i aptek. Dziś liczba szkół się powiększyła, kolej i telegraf zbliża powiat borszczowski do świata, kilkadziesiąt kilometrów dobrych dróg inne powiaty borszczowskiemu zazdroszą, założono magazyn tytoniu, który daje zarobek ludności, kultura ty- toniu się rozwija, a służba zdrowia znakomicie zorganizowana. Na postęp ten wpłynęła wytrwała praca Rady powiatowej, w której gronie leżą część zasługi m. hr. Mieczysław Dunin Borkow- ski. Mąż ten z siwymi włosami, ale z młodzień- czym zapalem broni każdej dobrej sprawy, upo- mina się o prawa powiatu, a umie także i sku- tecznie zastąpić interesu tych, którzy ekonomicz- nie są słabi, aby sami się mogli bronić. Każdy wło- ścianin w powiecie wie też dobrze, że w hr. Mie- czysławie Borkowskim ma ojca. Powiat uznał też zasługi hr. Borkowskiego, wnosząc pomnik na pamiątkę jego pracy, również uznaniem darzy też dobrze zasługowanego marszałka kraj cały. Mowa zgodnie z ordynatem Czarkowskim, w przewodnictwie hr. Borkowskiego widzi ręką, że nowa organizacja da się prędko i dobrze przeprowadzić. (Okrzyki: Niech żyje hr. Borkowski).

W dalszym ciągu sięgnął dr. Kozłowski do historii, przytaczając szczegóły z dziejów ziemi borszczowskiej, co zwracało uwagę z wiel- kiem zajęciem słuchali.

Następny mowa ordynat Czarkowski- Golejewski w dłuższej przemowie zaznaczył, że w kurhanach, których tyle na tej ziemi, spo- czywają kości Polaków i Rusinów; Polacy bro- niłi z mieczem w ręku tej ziemi i lali za nią krew, Rusini w podzie czoła pracowali nad wy- żwieniem tej ziemi. Rozwiodł Polaków i Rusi- nów usiłując jedynie tylko niesumienne agitacja Rusinów, praw przez to nikt nie narusza, że Po- lacy będą mówić swoim rodowitym językiem i że narodowe uczucie zagrozi i przemieknie ich serca. A więc strzegąc się nieudzielić przeciwko Rusinom, pracujmy nad narodowym uświadome- niem naszego ludu. Mowa dziękuję centralnemu komitetowi za inicjatywę.

P. Bilwin w nader serdecznym i gor- aczym przemówieniu zaznaczył, że pełna miłości inicjatywa centralnego komitetu znalazła tak w kraju jak i w powiecie borszczowskim wdzięczne echo. (Okłaski).

P. rejent Witosławski: Polacy roz- zuceni we wielu gminach w powiecie borszczo- wskim nie mają pomiedzy sobą łączności, którą pomiedzy nimi zawiązać należy. Jest pomiedzy nimi wielu takich, którzy nie mówią ze sobą po- lsku, to zamiastowanie do naszego ślicznego na- rodowego języka należy u jednych obudzic, u drugich utrzymać. Zadanie komitetu mężów za- ufania, to nie ogień sztuczny, ani banka mydla- na, ale ciężka praca. Mowa proponuje wybór komitetu mężów zaufania z 30 członków i wy- bór delegatów dla posze-ególnych gmin w celu pracy nad narodowym uświadomieniem ludu i po- dniesieniem jego dobrobytu (Okłaski).

Ks. dziekan Wołoszyński opowiada, że objawiający parafę złożoną z 13 odległych od siebie gmin włożył plan budowy 9 kaplic, z te- go utworzonego ekspozyturę w Korolówce i 6 kaplic. Księży jest w powiecie bardzo mało, około 1500 dusz przypada na jednego księdza. Kaplica jest potrzebna w każdej miejscowości. Gdzie jest kaplica, ludność zbiera się w niej na pobożne śpiewy i zawiązuje bractwa, a choć ksiądz zbyt często bywał w kaplicy nie może, zawsze Polacy tam, gdzie ona jest, są przywiązani do obrządku i narodowości. Będmy więc do- brymi Polakami i wypełniajmy nasze religijne obowiązki.

Do komitetu mężów zaufania zgromadzenie wybrało: wszystkich księży rzymsko-katolickich, a dalej weszli: marszałek Mieczysław Dunin hr. Borkowski, ordynat Czarkowski-Golejewski, hr. Michał Baworowski, Dzierżek, Kościuszewski, Eu- stachiewicz, Domański, Rudrof Stanisław, Grom- nicki Stanisław, Jakliński Zygmunt, Kozierowski Emilian, Dobrowolski, Głowacki Erazm, dr. Wi- told Bilwin, Adolf Kopecki, Moskwinski Aleksan- der, Kaczowski Józef, Bratkowski Wincenty, Duch Mikolaj, Chrobak Józef, Jugan Henryk, Mosoczy, Sobolewski, Baszcak, Witwicki, We- soły Józef, Wartowicz Eugeniusz, Praski Feliks, Biernacki Adolf i Jaworski Łukasz.

Do ścisłego komitetu wybrani: hr. Mie- czysław Dunin-Borkowski, rejent Witosławski, ks. dziekan Wołoszyński, ordynat Czarkowski- Golejewski, Dzierżek Edmund, dyrektor Jakliński, Kozierowski Emilian.

Prezesem wybrany hr. Mieczysław Dunin- Borkowski, wiceprezesem p. rejent Witosławski, korespondentem dyrektor Jakliński, skarbnikiem p. Kozierowski.

Po posiedzeniu odbyło się trzygodzinne ze- branie komitetu mężów zaufania, a na nim obrady nad kwestyonaryuszem Centr. Inego Ko- mitetu i środkami przeprowadzenia organizacji w powiecie borszczowskim.

Sprawy zagraniczne.

Powrót cesarzewicza niemieckiego.

Z powrotem z Rosji przebył cesarzewicz niemiecki w niedzielę popoł. granicę Rzeszy, aby wziąć udział w obchodzie urodzin swego ojca (protestanci nie znają imienia), który to obchód na dworze pruskim wypełniony jest nieznanymi na innych dworach galami i paradami. W Rosji spędził cesarzewicz przeszło tydzień Młyny był telegram donoszący, że cesarzewicz je- dzie do Rosji wskutek kilkakrotnych za- prośen cara — wyraz „przed kilkoma dniami“ zamieniono na „kilka godzin“. Prasa niemiecka unikała wszelkich szerokoich wywodów i doniesień o wyjeździe cesarzewicza na dwór carski, nie będąc pewną, jakie go spotka przyjęcie nie tylko u dworu, ale w ogóle w Petersburgu i Rosji.

Otoż przyjęcie u dworu było przez cały czas serdeczne i coraz serdeczniejsze tak ze strony carskiej jak carywiczki i reszty członków dyna- stii, aż się zdawało, że dworskie i rządowe. Już w pierwszej chwili przyjazdu na dworcu kolejowym powitał c. r. cesarzewicza nominacy- na właściciela pułku dragonów — była to gre- czność i obmyślana właśnie w militarnym duchu Hohenzollernów.

I tak szło dalej, aż skończyło się na lustra- cyi pułku dragonów im. cesarza Wilhelma II, sto- jącego w Nowogrodzie, dokąd carywicz odprowa- dził cesarzewicza, i tam się z nim połączył. Za- mierzono było polowanie na niedźwiedzie, które- go w Niemczech dla braku tego zwierza nie zna- ją, ale cesarzewicz zapadł na katar i polować nie mógł.

Cała prasa rosyjska, nie tylko urzędowa i pół urzędowa, ale nawet *St. Petersburg. Wiedomo- ści* bardzo serdecznie witały cesarzewicza, jako „przedstawiciela młodych Niemiec, z którymi Ro- syja przez pokrewieństwo dynastji, obopolne in- teresy, historyczne wspomnienia i równe dążno- ści kulturalne jest złączona, — Rosya, jakkolwiek samotną posiada naturę, wiele jednak może się nauczyć od swojej wielkiej sąsiadki“. Dodawała jednak prasa rosyjska nadzieję, że „wizyta ce- sarzewicza pomyślnie oddziałala także na stosunki ekonomiczne, na którym to polu nie zawsześmy ze sobą harmonizowali“.

Najgodniejszym uwagi był artykuł *Bir- szewych Wiedomości*, wyrażający „żywą radość wy- kształconych kół rosyjskich z wizyty cesarzewicza“ — a dalej:

„Losy Europy zależą głównie od Rosji i Niemiec, zatem ten nowy ten dowód dobrych na wzajemnem zaufaniu opartych stosunków są- siedzkich nie może pozostać bez wpływu na ich ustalenie. Jako symptom tradycyjnych stosunków pokrewieństwa i przyjaźni, łączących dwor- ski z cesarskim niemieckim, nabiera wizyta cesarze- wicza znaczenia wielkiego wypadku w chwili tej właśnie, gdy umysł Europy stanem rzeczy na blizkim Wschodzie się zaniepokojone.“

„Odwiedziny te są ostatnim ogniem w długim szeregu faktów, jakie się od zjazdu cara z cesarzem nagromadziły. Wszystko to harmonizuje jak najlepiej z polityką zewnętrzną, jakiej się Niemcy trzymają w sprawach międzynarodowych, dotykających w ten lub ów sposób interesów Rosji. Pilnuje swoich własnych wielkich interesów, tak jak w sterujących sferach niemieckich pojmu- ją, i swoją własną idąc drogą, unikają Niem- cy wszystkiego, co by na szali politycznej można tłumaczyć jako kontrwagę przeciw Rosji. Szczególnie zaś jasno wystąpiło to w sprawie imienia Wilhelma II polityki działa w sprawie mandżurskiej, jak i pojmowaniu, które co do podroczu rosyjskiego ministra

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółskie. Pasaż Hausmana; w Paryżu: C. Adam Cibe- rowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelt Grün- angergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenthal & Emmerich Lesser I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Woll- zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabeth- ring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warsza- wie: Reichmann & Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy- czajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym dru- kiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadstawia** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publi- cności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wiersza.

spraw zagr. do Sofii, Belgradu i Wiednia u- wydawni cały Niemcy oficjalnie.

„Przewodniej roli Rosji na blizkim Wschodzie towarzyszą Niemcy z bezwarunkow m zaufaniem i akcesem, wyrażający już z góry, jak i reszta mocarstw, swoją zupełną gotowość do popierania wszelkimi, jakie posiadają, środkami i polityki porozumienia austro-rosyjskiego, dążącej do utrzymania pokoju na półwyspie Bałkańskim“.

Otoż mamy otwarcie odsłoniętą przyczynę serdeczności caratu dla zaproszonego cesarze- wicza niemieckiego. Jestto premium za przeszłość i wskazówka, jak się oraz na przyszłość Niem- cy zachować powinni wobec Rosji. Tak się też Niemcy, zwłaszcza wobec powszechnej nie- wiastki, zachowywać będą — nie zboczą z przepi- sanej z Petersburga marszruty.

Młodzież rosyjska.

Druga połowa listopada i pierwsze dni gru- dnia — pisała z Petersburga do czasopisma poli- tycznego *Oswobodzenie* — zaznaczyły się całym szeregiem wieców młodzieży akademickiej. Wszystkie te zebrania miały charakterystyczne cechy polityczne.

Dnia 15 listopada na wieczorku, jaki się odbył na rzecz słuchaczy kursów prof. Leshafta, chóru akademicki wykonał z estrady kilka pieśni rewolucyjnych, wśród niezwykle licznie zgroma- dzonej publiczności. Na zakończenie wieczorku jeden ze słuchaczy uniwersytetu zaproponował... aby zaśpiewać „Wiecznia pamięć“ (hymn za u- martwych) na cześć Bałmasowa, ponieważ w dniu poprzednim minęło pierwsze półrocze od wystrza- lu do Siapiagina. Propozycję przyjęło i uroczyste dźwięki smutnego hymnu „Wiecznia pamięć“ za- brzmiały w sali „Zgromadzenia szlacheckiego“ („Dworjanskoje Sobranje“). Z hymnem tym na ustach młodzież wychodziła z sali „Zgromadzenia szlacheckiego“, przyczem nie obeszło się bez star- cja z policją, czego wynikiem było aresztowanie dwóch akademików.

Podobny fakt zaszedł i na wieczorku uni- wersyteckim, na którym, wskutek rozporządzenia, wydanego z Lwadii, nie pozwolono brać udziału artystom teatrów cesarskich. Śpiewanie pieśni rewolucyjnych rozpoczęło się na estradzie, lecz na żądanie pewnej części obecnych zaniechano śpiewu. Nie mniej przedeflowała przez salę grupa młodzieży, śpiewając pieśń robotniczą, a przed portretem carskim odpiewano ją w ca- łości.

W stosobie odmienny odbył się wieczorek w żeńskim instytucie lekarskim. Dnia 8 grudnia u- rządzone wiecór literacko-muzykalny, z powodu dyplomowania pierwszej seryi kobiet-lekarek. Po koncercie zabrzmiwały na sali pieśni rewolucyjne, a następnie w jednym z audytorjów żeńskiego instytutu lekarskiego odbył się rodzaj wiecu, pod przewodnictwem prezesa, obranego głosami obec- nych. Na zgromadzeniu, w którym wzięło udział około 500 osób, rozprawiano „ze zdumiewającą odwagą“ o najskuteczniejszych sposobach zwal- czania „caryzmu“. — Dnia następnego odbył się wiecór w instytucie technologicznym. Z po- czątku przebieg jego był bardzo spokojny. Lecz kiedy prof. Kariejew poruszył kwestję „fermentu tu w umysłach młodzieży“, rozpoczęła się oży- wiona dyskusja, w której poruszono cały szereg kwestji politycznych. — W dyskusji brali udział zwolennicy dzienników i czasopism rewolucyj- nych: *Iskry*, *Revolucionnoje Rossii* i *Oswobo- dzenie*. Obrady trwały do godziny piątej rano. — Objawów tego rodzaju wśród młodzieży wyższych zakładów naukowych było zatem w stolicy państwa w ciągu trzech tylko tygodni do- syć dużo.

Korespondencye.

Londyn 23 stycznia.

(The latest fashion. — Nowe tańce. — Cake-Walk).

Ostatnią nowością z dziedziny mody dla panów są — aksaminne angiezy, które niebawem wyrugują kuse fraki. Jeden z ambasadorów wy- stał przed kilkoma dniami „dyplomatyczny“ obiad, na którym się zebrała śmietanka tutejszego to- warzystwa. Nadający tonu modzie teraźniejszej lordowie i baronowie wystąpili w zamkniętych, du-

Ludwik Stasiak.

17

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 21.)

— Do rozpacz mnie doprowadza myśl o jutrze.
— Uspokój się.
— Życ bez ciebie nie mogę. Potrzeba mi cię jako wiosny, jako tchu...
— Mój drogi chłopcze!
— Ratuju mnie!

W głosie rycerza było tyle uczucia, takim żalem, taką ilością tchnęły jego słowa, że u- smiechnięte lice Adelajdy jął zakrywać tuman smutku, że oko rosła łza.

Popatrzyła w oczy rycerza, rozchyliła wio- sniowe wargi i do ust jego zaniosła swoje usta...

— Ufaj...

I znikła znowu rozpacz i znowu wielkie bezgraniczne szczęście zapłonęło w duszy i sercu rycerza. I zaszczębiał słowik we wiklinie, a cza-

rowna piosenka jego siłła się opisać swą nutą szczęście, jakie dają usta ukochanej...

— Ludzie!

— Oblawa do Haweli się zbliża.

— Na koni! Gdzie koń mój?

— W mgiełninie oka go przyprowadzę.

— Ukryj się!

— Nawoływania ludzi się zbliżają.

— W olszynach nikt mnie nie zobaczy.

— Ukryj się!

Mściwoj złożył uzdę rumakowi, podając Adelajdzie rękę, aby na koni wsiadła.

I jeszcze jeden pocałunek, gdy strzemię na trzewik zakładała i jeszcze jedno spojrzenie oczami, w których błyszczały łzy.

— Wsiadaj Mściwoj na koni.

Kochankowie rozbiegli się na dwie strony świata.

Na wielkiej polanie składało chłoptwo po- bitą zwerzynę. Trawa przed chwilą krociami kwiecia strojna, zaskana była ciałami jeleni, sarn dzików i turów. Polang, z której przed chwilą lany macierzaniki rozkoszują, odurzająco woń stały, czuć teraz zapachem świeżyny, zapachem krzepnącej krwi.

Ściągli pachołkowie siekierami kilka mło- dziutkich dębeczków, związali po trójce lykiem brzożowej kory, ustawili dwa kozy, między któ- rymi buja w powietrzu oprawiony jelen. Przeli- czne rozłożyste rogi schowano na ozdobę myśliw-

skiej izby, pod wiszącym zaś zwierzęciem rozpa- lono ogień podsycając go suchymi konarami świerczyny. Kilku ludzi obraca na ogień zabite zwierzę, podrostki znoszą zielone krzaki jałowca obspianego smaragadowym nasieniem i rzucają je w płomienie. Stęzą zielone młode nasiona, trzeszczą i strzelają młode iglice, gesty wonny dym na pieczono zwierzę bucha.

Zniesiono z wozów stągwie z koziej skóry, rozwiązano ich rzemienie, rzuciło się zgłodniałe rycerstwo do jedzenia, znikają w oczach dymią- ce parą udźce zwierzęcia, o rzucone kości gryzą się psy.

Ale gorączka myśliwska nie daje rycerstwu jeść. Bernard pierwszy głód zaspokoił, jedynym tchem wypił pół łagwi wina i pognał z towarzy- szami w las.

Wnet pospieszyła reszta rycerstwa, rozpra- szając się po puszczy, która obławą na nowo zagrała.

Nie ubiegł Bernard ani dwudziestu staj, gdy czterej zbrojni pachołkowie jego wypło- szyli z gęstwy niedźwiedzia. Ogromny zwier- z uciekał przed naganką, pięciu myśliwych gnało za nim bez wytchnienia. Drogę zwierzęcia zdra- dzał trzask łamanych gałęzi, niedźwiedź, wy- łamując sobie drogę w zeschłym gąszczu świer- czyn, ułatwiał pogoń ludziom nastającym na jego ślady.

Dudni ziemia ciągle i ciągle hucały gestwi-

na, szeleszczą olsze, któremi podszyta jest puszcza, szumią ostrężnice, przez które przedzie- ra się mś. Myśliwi idą jego śladem, kierują się jego echem...

Nagle echo ustało.

Przed oczami zbrojnych roztoczyła się pa- rya, pusty wybój, którego całą roślinnością było kilka habin wroniego oka. Czarne perły wygła- dały na ślepie szatana.

— Gdzie się podział?

— Gestwina dalej, a echo ustało.

— Nie słychać zwierzęcia.

— Przyłóż ucho do ziemi.

— Nic nie słychać.

— W puszczy zupełnie cicho.

— Patrz! Czy widzisz panie?

— Wejście do jaskini...

— Tam się ukrył.

Nie, nie. On musi mieć drugie wyjście, którem nam ucieknie.

— Ściągać!

— Ja idę w jamę pierwszy.

Pachołtek pochylił się, dzierżąc w obu rękach oszczep i znikł w ciemnym i uiskiem miej- scu w jaskini.

— Powiedz nam, czy jest — zaszęptał Ber- nard w głąb.

— Zjaw się panie na mój głos — odpowie- dział z jamy pachołtek.

— W lot przybiegnę...

Nadstawili myśliwi uszy, czekając na znak, skiskając w rękach błyszczące noże.

— Cicho.

— Czemu on nie mówi?

— Dziesięć pacierzy minęło.

—

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Opendu.

TOM TRZECI.

Czterech ludzi szło za nim.

Wtemczas Poulailler zbliżył się do trzech i odwracając się do Czubatego, kazał mu czuwać pilnie.

Zszedł także, a ci, którzy już tam przed nim się znajdowali, oczekiwali koło drabiny. Podziemie było wąskie, błotniste, wskazujące bliskość wody.

Heath-Kock! — zawołał Poulailler do obratka, który zniósł kniazia, — trzymaj sztylet nad tym człowiekiem i gdyby okazywał chęć ucieczki, zabij go.

Heath-Kock stanął przy kniazu ze sztyltem w ręku. Poulailler dł znak dwom ludziom, by świecili latarniami, a sam, opierając rękę na ramieniu kniazia, rzekł:

— Wiesz coś cierpić? czy zgadujesz, co cierpieć jeszcze możesz?

Kniaź zadrżał.

— Poprowadź mnie przez te podziemia, które są jak przyznanie ukryciem Sombja. Ja muszę mieć Sombja, ty wiesz!

Życie dwóch kobiet zależy od tego człowieka. Każda chwila spóźnienia będzie nową dla ciebie męczarnią. Uwolnij się od tych więzów, lecz za najmniejszym krzykiem, za najmniejszą chęcią ucieczki, będziesz zabitym!

I spojrzawszy na kniazia z wyrazem groźby, rzekł:

Rozwiążcie mu ręce i nogi!

Rozkaz wypełniono, kniaz odetchnął swobodnie. Heath-Kock był przy nim z gołym sztyltem w ręku.

— A więc prowadź mnie! — rzekł Poulailler.

Kniaź postępował pomiędzy Poulaillerem i Heath-Kockiem, a ludzie uzbrojeni szli za nim.

W podziemiach panowała głęboka cisza.

XXXVI.

— Kogucie indyjski! Coś widział u wejścia Leize?

— Nie panie! Ta część podziemi, jak również wejście przez łaskę i las są zupełnie puste, — odpowiedzieli i inne koguty.

— A jednak! — krzyknął Poulailler — oto

są ślady, które kogut-murzyn tam odkrył pod domem. Te ślady zdradzają przejście człowieka.

Wszyscy się schyliłi, by stwierdzić to puszeczenie Poulaillera.

Ta scena miała miejsce w samym środku podziemia, pod tym samym domem, w którym Poulailler spotkał się oko w oko z Sombjem i który kazał podpalić.

Poulailler był wściekły, naprzeciw niego stał Kogut-murzyn; obok kniaz nieruchomy, strzeżony przez Heath-Kocka.

Dalej inne koguty i kilku ludzi z zapalonymi latarniami.

Poulailler ukląkł na ziemi, by lepiej badać ślady.

W chwili tego skrupulatnego śledzenia, jakimś się oddawał Poulailler z otworu podziemia, ukazał się mężczyzna zamaskowany.

— Coś nowego? — zapytał Poulailler, powstając.

— Miałeś słusność panie — odpowiedział C. — Niepodojenstwo fizyczne przejęte przez ten stos popiołów i zgłiszczy. Robiłem wszystko co mogłem, by zdobyć przejście i powtarzam, że pod ziemią nie ma innej komunikacji z domem jak ta.

— A więc ów człowiek przeszedł tym otworem. Najlepszym tego dowodem, są ślady krwi

jego, a tu na ziemi ślady jego kroków. Zszedł on tedy.

— To niewątpliwie!

Kniaź stał ciągle nieruchomy, jednak zdradził go uśmiech zadowolenia.

— Coż więc stać się mogło z tym człowiekiem? — rzekł Poulailler, zwracając się do kniazia.

— Ty mi to powiesz!

— Jakże ja wiedzieć mogę, — odpowiedział Trespatki. Byłem w waszych rękach w chwili kiedy Sombj znajdował się tutaj.

— Znasz zapewne kryjówki tych podziemi, których mógł on uciec?

— Przez jedną z tych galerij.

— Czy niema innego przejścia?

— Niema.

— Aów, gdzie Sombj? — powoli rzekł Poulailler, przykładając mu do skroni lufę pistoletu.

Kniaź zbladł, zadrżał; zawałał się chwilę i wymówił głosem słabym:

— Nie wiem, ale jest jeszcze szóste wyjście, którego nie znam.

— Gdzie ono?

— Tam pod dwoma pierwszymi schodami.

— A sekret do podniesienia tych kamieni?

— Tam na lewo każ lekko poruszyć ziemię.

— Wstań i sam wskaż miejsce.

Ci, co trzymali kniazia, ustąpili, a on swobodnie podniósł się z wolna, zbliżył się do schodów i wskazał palcem miejsce.

Dwóch ludzi na rozkaz Poulaillera zaczęło poruszać ziemię z niezmierną ostrożnością.

Obrączka mosiężna się ukazała, ludzie się schyliłi, uchwytywszy obrączkę, przyciągnęli ją gwałtownie ku sobie. Kamień przytwierdzony do owego kółka się oderwał i podniósł, ludzie go unieśli i położyli przy sobie. W otworze ukazały się sprężyny.

Ludzie oczekiwali nowych rozkazów, lecz Poulailler zwrócił się do kniazia:

— Porusz sprężynę.

— Mam ręce związane, nie mogę nic robić.

— Przeciąg więzy! rzekł Poulailler.

Jeden z kogutów wypełnił rozkaz, a dreszcz rozkoszny przejął Trespatkiego, cał się swobodnym; ukląkł przed otworem i zaczął próbować. W miarę jak przyciągał sprężynę ku sobie, płyty kamienne się usunęły i przepaść głęboka się ukazała; w niej dostrzedz było można drabinę żelazną.

Szmer płynącej wody dał się słyszeć.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bullion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniesieniu cenach 2r. 5— 6—, 750, dla chorych z samego drobia i dalszego placu po 10 zł. kilo. — Dwór Łapszyn Brzeski.

Ogrodniki z dolaj, ukwalifikowany fachowcy, z doborami świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Domnicki w domu Bojański, ul. Rzeźnicza nr. 29, Brzeski.

Biuro naukowe Mm. Allement. ul. Trzelego Maja 1.5. poleca bonę niemiecką.

Zareczynowe pierścioni, obrączki szpilki, polska Fr. Kwiatkowski, jubiler, Lwów, Małacka 15. Przyjmuję wszelkie obywatelskie i reperacyjne.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również fance sprzedaje po niskich cenach konkurencyjnych „Zawodowa Ware” dla spraw ogrodowych, Lwów, Hetmańska 1.8.

Stodkie

5 kilo czerwonych pomarańczy 3 kor. 20 h
1 oryg. skrzynka 300 sztuk 12 „ „ „
5 kilo mandarynek z Malty 3 „ „ „
5 „ karczochów 4 „ „ „
5 „ sałaty 3 „ „ „
5 „ żytych homarów 5 „ „ „
franco za pobraniem pocztowym

Giovanni Spanghero, Triest.

Odbyt, jakim cieszy się oddawna utrzymywana w moim Magazynie

Herbaty z rzekną spowodował nieuczciwą konkurencją do nadawania używanych u mnie opakowań pod względem barwy i jakości papieru, względnie nawet do podrobienia mego znaku ochronnego.

Nieuczciwie te manipulacje, mające na celu wprowadzenie w błąd Szanownej Publiczności, pogięgają za sobą ten skutek, że Szanowna Publiczność nabiera w dobrej wierze samistnej Herbaty, towar mniej wartości. Wobec tego upraszam Szan. Publiczność na prowincji, pragnącą nabywać Herbatę

z mego Magazynu pochodzącą, aby dokładnie uważała na oba powyższe znamiona. Abyby dobiec nadawanych etykiet oddamnie nie wychodzących, postaralem się o to, że wszystkie moje

Herbaty są od 1 Lipca b.r. opakowane w papier, na którym znajduje się wodny znak

Monopol i Banku.

Na okoliczność, że pozwalam sobie swobodnie ogłaszać uwagę Szanownej Publiczności.

Celem przekonania się o istnieniu wzmiankowanego wodnego znaku, należy etykietę moją wziąć pod światło, a przez całą szerokość widoczne okazać się słowa:

Monopol i Banku.

Herbaty

która nie jest opakowana w papier zapożyczony wy wspomnianym wodnym znakiem, nie pochodzi z mego Magazynu. W razie nabycia jej, proszę przelać mi etykietę z herbaty, a zarazem podać łaskawie, gdzie nabyła została.

z MAGAZYNU HERBAT I WIN

Juliusza Grossego w Krakowie.

„Dobrobyt“

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wydawca: numer 2., rocznik II. i zawiera:

Polityka lokacyjna Kas oszczędności. — Rys historyjny ekonomicznej Galicji w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego (C. d.). — Orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Reforma waluty. — Zaległości ratulne. — Z praktyki sądowej. — Buch wkładów w związkowych kasach oszczędności za miesiąc grudzień 1902. — Przegląd finansowy (erbe). — Uгода austriacko-węgierska. — Notatki. — Losowania.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 7.

Bardzo energiczny
czeski urzędnik dóbr
z akademickim wykształceniem i długoletnią praktyką administracyjną w leśnictwie, poszukuje miejsca do prowadzenia w większych dobrach. Najlepsze poświadczenia, kaucję może złożyć, znajomość języków. Łaskawe zgłoszenia pod: „Energisch 2314“ do Biura ogłoszeń M. Duker, Następcy, Wien I. 8821

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
ul. Akademicka 1.3, poleca swój skład zegarków kieszonkowych — stołowych, ścienne i podręcznych. Każde sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

8815 **PIĘKNY BIUST!**
to najwspanialszy wdzięk kobiety, którym natura nie zawsze zbyt szczerze obdarza. Elegancki zapewne z wielkim zadowoleniem przyjmą do wiadomości, że jest środek zupełnie niewinny aby zmusić naturę do rozwinięcia swych darów. Środkiem tym szanowni wschodni Balam Veneri, uznany przez znakomitości lekarskie, a mający tą właściwość, że przyczynia się do rozwoju i wzmocnienia białka a zarazem powoduje zmniejszenie kości plecowych. Działaniem jego polega na tem, że ułatwia przeistoczenie pożywienia w plastyczną substancję i lokuje ją w piersiach. Ponadto balsam ten prawdziwy orientalny Venus-Balsam odwieża pęd, upiększa rysy twarzy, odmładza całą istotę — i to zarówno dla dziewcząt rozwijających się jak dla kobiet w kwiecie wieku; a nawet znakomite oddaje usługi chudym młodym. W każdym razie nie może być szkodliwym. Cena wielkiej flaszki 5 koron, 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wywózka odbywa się dyskretnie, za poprzednim nadaniem pieniędzy lub za pobraniem. Adres: Medycinal-Drogerie Petrovics Miklos, Budapest, IV. Beost-atoza 2.

W razie potrzeby bierz się na kawalek cukru 30—40 kropli
A. Thierry'ego Balsamu
a otrzymuje się dokładne przeocyszczenie wewnątrz, ale nie tylko wewnątrz, się go używa bo i zewnętrznie oddaje w różnych zapaleciach znakomity skutek. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i z kapsłą zmykającą, na której widnieją słowa: Allein echt. Pozostał francuski i wolne od kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony — Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem Stróżem w Pręgradzie pod Róhitech-Sauerbrunn.
Strasza się nadawońciami i zwaład na zieloną marką ochronną zakonnicy zarejestrowaną we wszystkich państwach. 8559

BANK MELIORACYJNY
ul. Kopernika 1, I. p.
(nad apteką Mikolassa)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Zmiana Lokalu!!!
sklep
JANA IHNATOWICZA
przeniesiony został z ul. Halickiej 1. 11, na plac Maryacki 1. 11, obok sklepu p. Gabryela Starka
(przedtem Księgarnia Polska).

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko użyje Pastylek Geraudel'a.“
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia płucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irrytacji pierświcy, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbyt często głos utrudniają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 24 Pastylek, których używania takowych: w Lwowie, w aptekach P. Mikolassa, Wawiorskiego, w Krakowie, w aptekach P. Wiszniewskiego, Redyka

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy
ADOLFA CHULAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłaty i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, ilustracji etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Ruch pociągów kolejowych					
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.					
(Czas środkowo-europejski).					
Do Lwowa z			Ze Lwowa do		
Na dworzec główny			Z dworca głównego		
POCIĄG	posp. osob.	przych. o g.	POCIĄG	posp. osob.	odch. o god.
13-15	—	Ikan (Jas. Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1110 do 804), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowice, Valeputny i Suczawy	12-45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3-31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącz, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2-51	—	Ikan, (Jas. Bukaresztu, Konstantynopola), Potutor, Czortkowa, Kórsmesz, Słob. rung, Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
8-35	—	Tarnopola, Borek wielki, Grzymałowa	4-15	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa, Wiel. wki, Oświęcima, Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie codziennie)
6-10	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	6-25	—	Ikan, (Jas. Bukaresztu), Żydaczowa, Potator, Kórsmesz, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
8-20	—	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Kórsmesz (od 1817 do 818 w. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	8-30	—	Podwoleżysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Zawożnego, (Peszty), Drobobycz, Boryslawia
6-50	—	Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie)	8-35	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Orłowa
7-45	—	Janowa	8-40	—	Krakowa, (Wiednia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Stróż, Orłowa (od 117 do 1519), Jasła
8-00	—	Podwoleżysk, (Odessa, Kijowa), Brodów	9-00	—	Zawożnego, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza
8-10	—	Zawożnego, (Peszty) Chyrowa, Boryslawia, Kałusza	9-15	—	Janowa
8-15	—	Rawy ruskiej, Sokala	9-50	—	Bełża, Sokala, Lubaczowa
8-50	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróż, Orłowa (115 do 8019 w.), Mező Laboros (Peszty)	10-30	—	Czortkowiec, Potator, Nowosielicy
10-25	—	Rzeszowa, Lubaczowa	10-40	—	Tarnopola, Potator
11-55	—	Stanisławowa, Potator, Kórsmesz	1-25	—	Janowa (od 115 do 1519 włącznie w niedzielę i święta)
1-10	—	Zawożnego, Kałusza, Chyrowa, Boryslawia	1-55	—	Podwoleżysk (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaty, Iwanica pustego, Grzymałowa
1-23	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice, Sanoka	2-00	—	Szczecina (od 115 do 1519 włącznie w niedzielę i święta)
1-45	—	Ikan (Jas. Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2-15	—	Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie w niedzielę i święta)
2-35	—	Podwoleżysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopycz. Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie w niedzielę i święta)	2-40	—	Ikan, Potator, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmesz
3-14	—	Tuchli (od 1515 do 8019), Skolego (od 115 do 8019), Strzyja, Chyrowa, Boryslawia	2-55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącz, Lubaczowa
4-40	—	Podwoleżysk (Odessa, Kijowa), Grzymałowa, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pustego, Skaty, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna	3-05	—	Tuchli (od 1515 do 8019 włącznie), Skolego (od 115 do 8019 w.), Strzyja, Chyrowa, Boryslawia
5-35	—	Ikan, Zydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	3-15	—	Janowa (od 115 do 8019)
5-40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Miela w Dembie, Sambora, Chyrowa	3-20	—	Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie)
5-50	—		3-30	—	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
8-00	—	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6-10	—	Stanisławowa, Żydaczowa
8-04	—	Bruchowice (od 1515 do 1419 włącznie w niedzielę i święta)	6-25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Pragi, Chyrowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa (115 do 8019), Oświęcima
8-40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Kraków (od 3516 do 1519), N. Sącz, Orłowa (od 117 do 1519), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	8-30	—	Janowa (od 115 do 1519 w. w